

ROZDZIAŁ SIÓDMY

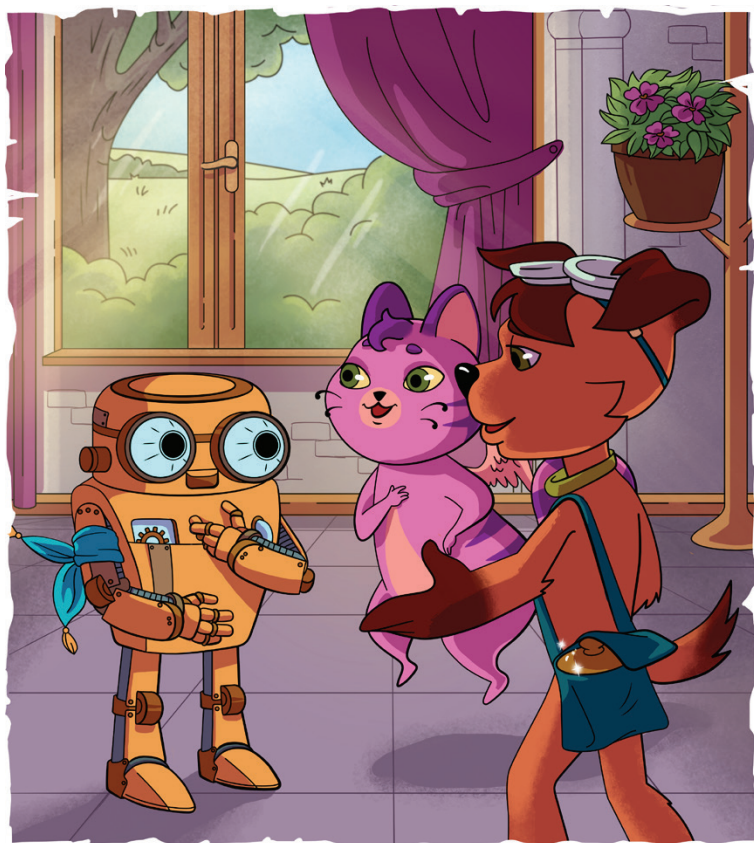
...w którym Astro i Luna pokonują dziesięć biegów schodowych
i poznają po drodze kompletną historię androidów

Nazywam się Marty. Jestem androidem dwudziestego piątego pokolenia, posiadającym umiejętność samodzielnego myślenia i zdolność do podejmowania świadomych decyzji.

Przed Luną i Astro stał ktoś, trochę podobny do beczutki, tylko że ta „beczotka” miała metalowe nóżki, ręczki (jako znak przyjaźni android wyciągnął jedną z nich) i duże okrągłe oczy-iluminatory.

– Nazywam się Luna, – Luna ostrożnie uściśniła metalową łapkę swojego nowego przyjaciela.

– A ja jestem – Astro, – Astro także uściśnił łapkę Marty’ego.





– Bardzo mi miło, przyjaciele! – wykrzyknął Marty. – Profesor Novus Wizword poprosił mnie, abym pomógł wam w dochodzeniu.

– Dwa dni temu na Wydziale Magicznej Mowy zniknął uczeń, a w budynku akademii pojawił się gremlin, którego próbowaliśmy złapać, – zaczęła z przejęciem opowiadać Luna.

– Tak, profesor Novus uczynił nas swoimi nowymi pomocnikami i polecił przeprowadzenie śledztwa w sprawie tych tajemniczych wydarzeń, – z bardzo poważną miną kontynuował opowieść Astro.

– A jak możesz nam pomóc? – zapytała Luna. – Co potrafisz robić?

– Przyjaciele, moja funkcjonalność techniczna jest niezwykle wysoka. Mogę na przykład badać ściany metodą echolokacji i skanowania termicznego, przeprowadzać analizy znalezionych próbek i określać ich przynależność do tego lub innego obiektu. Potrafię również symulować ruch obiektu, a nawet sposób jego zachowania w przypadku wystarczającej ilości danych wyjściowych. Oprócz tego, potrafię...

– Dobrze, dobrze! Rozumiemy, że potrafisz robić bardzo dużo rzeczy, o których mało wiemy, – Luna przerwała opowieść androida, uśmiechając się. – Pomóż nam, proszę, zorientować się, skąd wziął się ten oto garnek, kiedy zastosowaliśmy zakłęcie teleportacji. – Astro wyjął z torby gliniany garnek, ten sam, który oglądał profesor Novus.

– Dobrze, postaram się zrobić wszystko co możliwe. Będę do tego potrzebował jednak urządzeń, które znajdują się u mnie w laboratorium.

– W laboratorium? – jednocześnie zapytali Luna i Astro.

– No, to znaczy, chciałem powiedzieć – w moim pokoju, – poprawił się Marty. – Mój pokój znajduje się na sto trzydziestej siódmej gałęzi Drzewa Wiedzy. Najkrótszą drogą, dzięki której można się tam dostać jest główna winda. Jednak obecnie winda ta jest remontowana, dlatego trzeba będzie iść pieszo po głównych schodach. Ale nie martwcie się, przekażę wam podrozdzie wiele przydatnych informacji. Tak więc, pierwsze roboty pojawiły się 5728 lat przed zaprojektowaniem pierwszego świadomego androida. Były one utworzone z części metalowych i płyt półprzewodnikowych. Jeśli chodzi o ich wymiary, były dość duże i masywne oraz nie były wcale podobne do mnie lub do moich dzisiejszych współbraci. W pierwszej kolejności były używane przez ludzi i inne żywe istoty do produkcji innych przedmiotów i mechanizmów. Tym niemniej... –Marty nieskończenie długo opowiadał swoim nowym przyjaciołom o historii pojawienia się cywilizacji robotów.

– Rozumiesz chociaż coś z tego, o czym on mówi? – Astro cicho zapytał Lunę.

– Cóż, niewiele, – nieśmiało odpowiedziała Luna.

– Otóż to, ja tak samo, – westchnął Astro.

Mimo to, że Astro i Luna rozmawiali bardzo cicho, aby przypadkowo nie obrazić swojego nowego przyjaciela, Marty usłyszał ich rozmowę i zaznaczył:

– Zrozumienie wszystkiego, o czym mówię jest niemożliwie, ponieważ nie macie

na razie wystarczającej wiedzy.

– Cóż mamy robić? – zapytali trochę zmieszani Luna i Astro.

– Po prostu słuchajcie i zapamiętujcie! Kiedyś w przyszłości wiedza ta będzie dla was przydatna! – odpowiedział Marty i kontynuował swoją opowieść. – A więc, w 3276 roku wielki wynalazca...

W momencie gdy Marty kończył swoją powolną opowieść, nasi przyjaciele przeszli dziesięć biegów schodowych i dotarli do sto trzydziestej siódmej gałęzi Drzewa Wiedzy, gdzie znajdowały się pokoje mieszkalne uczniów. Luna, Astro i Marty szli długim korytarzem, po obu stronach którego znajdowały się drzwi. Prawie każde drzwi były ozdobione podobizną mieszkańca danego pokoju: było tam zdjęcie szczura Krisa, wizerunek szopa Rooney’ego, a także dumnie wyglądający prosiak Patrick namalowany farbami olejnymi. I tak oto, przyjaciele dotarli wreszcie do upragnionych drzwi: na metalowej płycie znajdował się wygrawerowany Marty w całej swojej okazałości.

